



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

4/2008

niedziela
8 czerwca 2008

1500 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



PASSA
WIOSNA

nr 19 (406), 15 maja 2008 roku

PORAŻAJĄCA NIEOBIEKTYWNOŚĆ MEDIÓW

Bardzo słuszne Prezydenta są zarzuty,
Że wszystkiemu winna w Polsce czwarta władza,
Że przez media jest niszczone i zaszczute,
Że chce dobrze, tylko stale ktoś przeszkadza.

Tendycyjność doprowadza go do szału,
Ton większości komentarzy jest stronniczy!
Wszak ostatnio trzech mianował generałów,
A mówiono, że do trzech nie umie zliczyć!

PASSA
WIOSNA

nr 16 (403), 24 kwietnia 2008

LIMERYKI IMIENINOWE

Raz dziewczę-cud, warte grzechu,
Tak mówi do mnie: Wojciechu!
Pora na wnuka!
A pan wciąż szuka...
Najlepiej szukać... wśród Czechów!

Raz pytał Franciszek Lehar
Beli Bartoka (Wojciecha):
- Wesołej wdówce
Płacisz w gotówce,
Czy to darmowa pociecha?

Raz asystentka z SGH
Molestowała Wojciecha.
On był studentem.
Tu czas na pointę:
Zaliczył w mig. I wyjechał.

Często mi mówią: Wojciechu,
Pan wszystko robi w pośpiechu!
- Jesteś jak wulkan! -
Chwali mnie Ulka.
- Nie mogę złapać oddechu!

Skarżył się gbur, że ma pecha.
Pyta sąsiada Wojciecha:
- Czemu, sąsiedzie,
Żle mi się wiedzie?
- Trzeba się częściej uśmiechać!

WD PRZYJĘTY DO OPOLSKIEGO BRACTWY WOJCIECHOWEGO!



Uprzejmie donoszę, że zostałem uroczystie przyjęty do *Opolskiego Bractwa Wojciechowego*, co zostało potwierdzone stosownym podpisem, wręczeniem brązowej togi i medalu z podobizną Św. Wojciecha.

Zorganizowany podczas tegorocznych obchodów *Dni Opola* zjazd Wojciechów zgromadził kilkudziesięciu panów noszących to imię. **23 kwietnia** odbyło się święto ulicy Św. Wojciecha. Przez dwa dni spotykaliśmy się z mieszkańcami przy studni Św. Wojciecha na wzgórzu Uniwersyteckim. Woda ze źródła ma cudowne właściwości, co niniejszym potwierdzam: leczy chorą cerę, dodaje urody, a głosowi pięknej barwy, wzmacnia miłość małżeńską, chroni przed złym słowem, pomówieniami i plotkarstwem.

Podczas Biesiady Wojciechowej, **MKWD** bawił wszystkich piosenką i satyrą.

PASSA
KABARET WARSZAWSKI

nr 23 (410), 12 czerwca 2008

PIWNICA Z BARANAMI

Znam kabaretów parę,
Lecz mówiąc między nami,
Najlepszy jest kabaret
Piwnica z Baranami.

Przy Wiejskiej, bardzo blisko.
Przyjdź, zobacz! Dziś – premiera!
Komiczne widowisko!
To cię ubawi nieraz.

Wymaga racja stanu
Poczucie mieć humoru.
Kabaret Strasznych Panów
Z najlepszych czerpie wzorów:

W **Zielonym Baloniku**
Widz mógł ze śmiechu skonać.
Dziś wielu polityków
Też robi nas w balona.

Był **Qui pro Quo** w Warszawie,
Kochana stara buda.
A dziś w poselskiej ławie
Co jeden większy cudak.

Komików mamy dosyć.
Weź dowolnego posła.
Przed laty był **Jarosy**,
Dziś śmiesz nas Jarosław.

Kiedyś nas bawił **Pietrzak**
(**Kabaret pod Egidą**).
Dziś jego dowcip zwietrzyła,
Lecz wyrósł nowy idol.

Niejedna paranoja
Jak dawniej nas porusza,
Choć mamy zamiast **Boya**
Innego Tadeusza.

Na koniec coś wam powiem.
W ocenie bądźmy ściśli,
Lecz tego by w Krakowie
Skrzynecki nie wymyślił.

PASSA
KABARET WARSZAWSKI

nr 22 (409), 5 czerwca 2008 roku

EL CONDOR PASA

Nowa wersja tradycyjnej ballady peruwiańskiej
(tekst oryginalny w języku keczua, opr. muz. **Daniel Alomia Robles, 1913**)
spopularyzowanej przez duet **Paul Simon & Art Garfunkel**
z towarzyszeniem zespołu **Los Inkas (1969)**



1.

El Condor Pasa.
Był na wczasach rząd.
Daleko stąd
Zwiedzał obcy ład.
Czy to był błąd?
Ach, skąd!

Skąd na to kasa?
- pyta prasa. - Skąd?
Kto ma w to wgląd?
Biorą z naszych kont!
Chcesz? Do you want?
I don't!

Refren:

Ty leć! Nasz orle biały, leć!
Jak słońce świeć! I płomień wznieć!
By mieć, wystarczy tylko chcieć!
Do Peru jedź! I cicho siedź.
Nim zaczniesz wrzeć,
Świat - zwiedź!

2.

Donosi prasa,
Że w pampasach głód,
A u nas - good!
Lepiej jest ciut ciut.
Wszystkiego w bród.
Sam miód.

Zaciska pasa
W ciężkich czasach lud.
Głupi jak but,
Wierzy w szczęścia lut,
Że będzie cud.
Jak drut.

Refren:

Więc trwaj! Cudowna chwilo, trwaj!
Muzyko, graj! Pij gin i czaj!
I daj nam Boże, wieczny maj
I o nas dbaj, a my nasz kraj
Zmienimy w raj...
Baj, baj! Baju baj! Baju baj!

PASSA
KABARET WARSZAWSKI

nr 18 (405), 8 maja 2008 roku

LIMERYK O ZBYSZKU

Miał kota Zbyszek (z Olecka).
Dał koty. Z każdym. Od dziecka.
Jak głosi plotka,
Gdy spotkał kotka,
Rzekł:
- Ja chce jescie **kotecka!**

Prezentacja utworów na żywo: **Gielda Satyry Politycznej Marka Majewskiego**

Warszawa
ul. Smolna 9

DKS **Dom Kultury Śródmieście**

www.dks.art.pl

poniedziałek, 16 czerwca 2008 roku, godz. 19

© **MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)**
Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952
www.spotkaniapiosenka.org

Następny numer ukaże się 28 lipca 2008 roku (1550 dni po wstąpieniu do UE)



SĄSIAD SPOD TRÓJKI



nr 17-18 (24-25), 25 kwietnia 2008 roku

Piątek, 11 kwietnia

- Jakaś epidemia, czy co? – zapytał retorycznie sąsiad spod trójki, przynosząc nową sensacyjną wiadomość. - Kolejna baba rzuciła swego chłopca, choć do tej pory stała przy nim murem, nawet wtedy, gdy się wydało, że romansował z pewną krawcową, korzystał z usług agencji, a z kolegą przyjmował do pracy tylko te dziewczęta, które umiały się odwdzięczyć. Do tej pory to jej nie przeszkadzało. Rzuciła go dopiero wtedy, gdy ją odesłał do garów. A przecież przyznała się sama, że zamierza zorganizować w kole gospodyń kurs gotowania i prezentację potraw regionalnych.

Z kolei Lid-ka nawet nie próbuje ratować swojego związku i wrócić do męża. Wyszło na jaw, że od dawna żyła w trójkącie, a nawet miały miejsce ekscesy grupowe. W końcu rywale się pokłócili i unieśli ambicją, zwłaszcza jeden tak naciskał i napierał, że cały związek uznali za nieporozumienie.

Sobota, 12 kwietnia

Związek fryzjerów zorganizował weekendową imprezę w schronisku młodzieżowym, które zaoferowało najtańsze noclegi. Wszyscy bardzo wysoko ocenili poziom dotychczas świadczonych usług i chwalili szefa. O jego odejściu nikt nawet nie chce słyszeć.

Poniedziałek, 14 kwietnia

Pracownicy poczty odmówili doręczania przesyłek. Okazało się, że ktoś dla kawału wysłał list z żelazem.

W maglu zaproponowano klientom wspólne słuchanie muzyki. Pierwsze spotkanie zakończyło się jednak zgrzytem. Serdecznie powitano miłośników chórów gregoriańskich, ale zupełnie zignorowano wielbicieli popu. Właściciel nawet ich nie przywitał. Miłośnicy demonstracyjnie opuścili lokal.

Piątek, 18 kwietnia

W telewizji ogłoszono wyniki najnowszych badań z dziedziny seksuologii. Pewien ekspert przekonywał jak długo powinien trwać udany stosunek.

Zadzwoń do sąsiada spod trójki.

- Teraz nie mogę rozmawiać – wyszeptał zdyszczonym głosem. – Zadzwoń za 14,5 minuty.

Wtorek, 22 kwietnia

Nowy lokator po raz pierwszy obchodził w naszym domu swoje urodziny.

- Happy Birthday to you – rozległo się od rana.

Dziadek sąsiada spod trójki, nieco przygłuchy i całkiem zdemenciały, któremu ta data od lat kojarzy się z rocznicą urodzin wodza rewolucji, wystawił w oknie jego portret.

- Ależ, dziadku, my już mamy innego wodza – z trudem perswadowały mu wnuki.

Świętowały również dzieci, chociaż z zupełnie innego powodu. Poprzebierane za Teletubisie paradowały pod oknami z czerwonymi torebkami, skandując: pa, pa! Tylko największy podwórkowy urwis zorganizował kontrmanifestację. Boi się, że mu ojciec złoł w końcu skórę, a on nawet nie będzie miał się do kogo odwołać.



nr 19 (26), 9 maja 2008 roku

czwartek, 1 maja

Dziadek sąsiada spod trójki wstał wcześniej rano, poprzypinał wszystkie ordery, co otrzymał jeszcze za Bieruta, Gomułki i Gierka i wyszedł ze szturmówką na pochód. Na miejscu zbiórki okazało się, że zgromadziło się zaledwie kilku weteranów, jeszcze starszych od niego. W dodatku grupa się podzieliła, bo każdy miał inny pomysł, w którą stronę należy teraz pójść dalej. Trasy pochodu, niestety, nie udało się uzgodnić. Dziadek początkowo podreptał za towarzyszem Niczakiem, ale ktoś z drugiej strony zaczął zbyt mocno napierać, wołając: Olej go! Olej Niczaka! I ruszył w przeciwnym kierunku.

Manifestacja zakończyła się niebawem w ogródku piwnym przy stoisku z grillem.

Zdeziorentowany dziadek ostatecznie poparł obchody Dnia Samuraja i przyłączył się do jedynego pochodu, który udało się uformować. Głoszony przez uczestników tego pochodu postulat popełnienia harakiri wydawał się w tej sytuacji najbardziej sensowny.

Sąsiad spod trójki wyjechał z resztą rodziny na weekend. Wieczorem zadzwonił, że utknął w korku przed Częstochową.

piątek, 2 maja

Personel magła, nie czekając do lata, postanowił ocieplić wizerunek swojego szefa, uważanego dotąd za chłodnego i bez poczucia humoru.

W antrakcie pomiędzy kolejnym maglowaniem, prezentuje klientom najnowszą reklamówkę, w której właściciel gra rolę wzorowego męża świętującego perłowe годы romantyczną kolacją przy świecach. Podaje się lampkę Chateau Saint Bonet, grzanki z kozim serem i suszonymi pomidorami. Zaprzyjaźniona kwiaciarnia dostarcza klientom najnowszą odmianę kremowych tulipanów.

Sąsiad spod trójki spędził cały dzień w korku za Myślenicami.

sobota, 3 maja

Sąsiad nadal stoi w korku na zakopiance, ale zawrócił, żeby zdążyć w poniedziałek do pracy.

poniedziałek, 5 maja

Sąsiad w ostatniej chwili wydostał się z korka pod Piasecznem.

Córka sąsiada przystąpiła do matury z języka polskiego. Wróciła zadowolona. Wybrała temat o Lalce. Lektury wprawdzie nie przeczytała i jedyną lalką, z jaką się dotąd zetknęła była lalka Barbie, ale przezornie ściągnęła z internetu omówienie utworu, z którego wywnioskowała, że cała historia powinna zakończyć się happy endem. Temat na szczęście dotyczył sennych marzeń Izabeli, więc umożliwiał swobodę interpretacyjną.



nr 20-21 (27-28), 16 maja 2008 roku

sobota, 10 maja

Zapytałem sąsiada spod trójki czy ma jakąś propozycję na weekend.

- Mam działkę – pochwalił się – Biorę Maryskę i odjazd! Nie ma jak świeża trawka! – zachęcał. – Może pojedzie pan z nami?

Propozycja była kusząca. Nie miałem żadnych planów.

- Równy gość – pomyślałem. - Skorzystam z zaproszenia.

Na miejscu stwierdziłem, że go źle zrozumiałem. Chodziło wyłącznie o pobyt na łonie przyrody!

- Nie, nie, nic z tych rzeczy! – sąsiad rozwiał wszelkie wątpliwości. - Kiedyś, przyznam szczerze, próbowałem, święty przecież nie byłem. Wcałe się tym nie chwale. Ale to był nic nieznaczący młodzieńczy epizod.

W rocznicę matury, odbyło się na działce spotkanie kumpli z klasy.

Wspomnieniom nie było końca. Wszystkim zebrało się na szczerłość. Z rozrzewnieniem wspominali młodzieńcze wysoki. Okazało się, że każdy ma jakieś grzeszki na sumieniu. Ktoś przyznał się, że organizował zrzutki na tanie wino i imprezował ostro. Każdemu przynajmniej raz w życiu urwał się film. Niejeden jeździł do Jarocina i włóczył się po jazzowych piwnicach. Inny udawał, że jego pasją są modele samolotów, a chodziło wyłącznie o wączanie kleju.

W szkolnej szatni po każdej przerwie było czarno od dymu. A co się działo na szkolnych wycieczkach! Dopiero po latach wyszło z worka, co to były za ziółka.

- Mnie kiedyś zgarnęła milicja – przypomniał sobie Tadeusz. - Po balandze zasnąłem na ławce na placu Trzech Krzyży - zakończył swoją opowieść, intonując: **Oczy cziornyje...**

- **Ej, ross, jeszcze ross** – włączyli się pozostali.

Cóż, młodość musi się wyszumieć! Mimo to stwierdziliśmy, że wszyscy pokończyli studia, mają szczęśliwe rodziny. Na koniec doszliśmy do wniosku, że jedni biorą, a zmiany w mózgu występują u innych. Najgorsi są moralizatorzy i świętoszki, obłudni, nietolerancyjni neofici. Na ogół mają wredny charakter.

- Była taka jedna święta! Stroniła od towarzystwa, nie piła ani kropli. Ślubowała czystość, a pierwsza z nas zaszła w ciążę.

- A prymus? Abstynent, chodzący ideał. Bawił się chyba tylko pod kołderką. Był ministrantem, teraz jest na odwyku, trzykrotnie rozwiedziony, znęcał się nad rodziną.

- Było jeszcze dwóch braci. Bliźniacy. Nosili odznaki wzorowego ucznia. Mamusia przyprowadzała ich do szkoły do końca siódmej klasy. Odludki. Lizusy. Wiecznie obrażeni. Złośliwi i podejrzliwi. Nie wiecie, co się z nimi dzieje?

Niestety nikt nie mógł sobie nawet przypomnieć jak się nazywali.

niedziela, 11 maja

Towarzystwo z sąsiedniej działki nie kryło oburzenia. Poddano nas druzgocącej ocenie, zarzucono knajackie wyrażenia. Chociaż były hipis, narkoman, wielbiciel **Kory** i zespołu **Maanam**, we własnym gronie najwyraźniej im nie przeszkadzał.

środa, 14 maja

W telewizji podano, że na aukcji w Christies sprzedano obraz Luciana Freuda za 34 mln dolarów. Sąsiad spod trójki dokładnie przyjrzał się żonie leżącej na kanapie i odkrył w niej uderzające podobieństwo do niemieckiej modelki, która pozowała artyście.

- Nie wiedziałem – mruknął - że w domu mam taki skarb.





nr 22 (29), 30 maja 2008 roku

sobota, 24 maja

- Że też Bóg mnie pokarał takim nieudacznikiem – wtrąciła mimochodem do rozmowy podczas śniadania żona sąsiada spod trójki.- Inne kobiety to mają szczęście! Panią Gosię z trzeciego piętra mąż zabrał ostatnio na wycieczkę w Andy. Spędzili tam cały tydzień! Ty też mógłbyś mieć w końcu jakąś inicjatywę i zaproponować coś innego, niż spacer do Powsina. Marzę o takiej podróży życia. Przemierzyć cały szlak Ernesta Malinowskiego! W końcu to nasz rodak, powstaniec listopadowy, inżynier, zbudował w Peru kolej. Poznalibyśmy kulturę Inków, zdobyli **Macu Picchu**...

Sąsiad odwiedził najbliższe biuro podróży i zapoznał się z ofertą **last minute**. Podano mu orientacyjną cenę wycieczki: półtora miliona.

Szybko przeliczył, że gdyby zaczął oszczędzać na wyjazd i jadł codziennie o jedną kajzerkę mniej, zgromadzi potrzebną sumę za 12 tysięcy lat. Mina mu zrzędała, ale tak łatwo nie dał za wygraną. Zdesperowany stanął na wysokości zadania.

Skorzystał z promocji **Inter City** i kupił bilet weekendowy na ekspres **Ernest Malinowski**. Nie kursuje wprawdzie na trasie **Callao-Oroya**, tylko do Krynicy, gdzie góry są nieco niższe, ale za to po drodze zatrzymuje się we Włoszczowie.

Wieczorem zaparzył kawę **Inkę**, dla nastroju nastawił peruwiańską balladę **El Condor pasa** w wykonaniu duetu **Simon&Garfunkel** z zespołem **Los Inkas**. W końcu zachował się jak macho, co zdobył niejedną piczę.

W ten sposób żonę udało mu się udobruchać. Zasnęła zadowolona.

poniedziałek, 26 maja

Żona sąsiada spod trójki omal nie zatrzała całej rodziny. Posłała sąsiada do piwnicy po marynowane grzybki. Sąsiad w ostatniej chwili zorientował się, że to nie rydz tylko szatan.

Przewodniczący Klubu lokatorów domagał się zawieszenia swego członka. Po burzliwej dyskusji w końcu do tego nie doszło. Większość pań odetchnęła z ulgą.

Właściciel magła, chcąc ratować podupadający interes, postanowił serwować wszystkim klientom filiżankę mocnej gruzińskiej herbaty. Wyjaśniła się tym samym tajemnica jego częstych wyjazdów i zażyłej przyjaźni z pewnym mieszkańcem Tbilisi, ucinając jednocześnie spekulacje, że wynika to z fascynacji dorobkiem i stosowania metod innego Gruzina z Gori.

wtorek, 27 maja

Wnuczek sąsiada spod trójki wrócił ze szkoły, zadowolony jak nigdy.

- Nauczyciele strajkują! – zawołał od progu. – Podoba mi się taka szkoła!

Niektórzy uczniowie nawet się nie zorientowali, że trwał strajk. W maju i tak nie odbyła się żadna lekcja. A to z powodu długich weekendów, a to z powodu matur.

Większość uczniów pobiera korepetycje, chodzi na kursy przygotowawcze, szkoła w zasadzie przestała im być potrzebna. W dodatku szkoła powszechnie wprowadziła zasadę: uczymy się na błędach, co znalazło szerokie zastosowanie podczas ostatnich matur.



nr 23 (30), 6 czerwca 2008 roku

niedziela, 1 czerwca

Po zimnym maju nadszedł pierwszy upalny weekend.

Z okazji Dnia Dziecka wszyscy bawili się jak dzieci, poprzebierani za postaci z bajek. Lokator o wilczych oczach dotrzymał słowa i otworzył pierwsze z obiecanych boisk. Właściciel magła z żoną wystąpił w roli zająca i zaprosił wszystkich na grilla, przy którym recytował **Lokomotywę** Tuwima.

Dorośli, zajęci sobą, zupełnie zapomnieli o dzieciach pozostawionych bez opieki. Rozkoszne bobaski, bawiące się w piaskownicy, szybko się pokłócili o to, w co mają się bawić i kto ma organizować zabawę. Wskutek różnicy zdań, definitywnie odrzucili możliwość zabawy z Lidką. W końcu ktoś wymyślił zawody w przeciąganiu liny. Od razu powstały dwie zwalczające się grupy. Zaczęło się wzajemne okładanie pięściami i łopatkami, sypanie piaskiem w oczy. Byli i tacy niezdecydowani, którzy linę ciągnęli na zmianę w obie strony. Początkowo wokół piaskownicy kręciło się sporo kibiców, dopingujących swoje pociechy, ale nikt nie traktował zawodników poważnie. Zainteresowanie systematycznie malało. Walczący ze sobą, w ferworze nie zauważyli nawet, że przy piaskownicy nikt już prawie nie stoi, a przepychanki przestały kogokolwiek interesować.

Wojtuś, zdecydowany faworyt, niespodziewanie przegrał i omal się nie popłakał.

- O, le! – tryumfował natomiast Grześ, popisując się znajomością języka hiszpańskiego.

Na szczęście przygotowano dla dzieci słodki poczęstunek. Grześ, którego spytano czy lepiej podać na deser paterę z owocami, czy puchary z lodami, zdecydowanie opowiedział się za paterą.

Przy trzepaku rozgorzał natomiast spór wśród gimnazjalistów, czy powinno się bić rodziców. Ostatnio nasiliły się przypadki nadużywania przemocy. Ojciec, który nie chciał pozwolić córce pójść na dyskotekę, został dotkliwie pobity. Inny stracił dwa zęby, gdy zwrócił synowi uwagę na zbyt głośną muzykę.

Za całkowitym zakazem bicia opowiedzieli się nieliczni. Przeważył pogląd, że dopuszczalne jest karcenie i klapsy z miłości. Jeżeli rodzice nie chcą dać kieszonkowego, lekki klaps wystarczy, ale katowanie do nieprzytomności za odmowę kupienia nowej gry komputerowej, to już gruba przesada.

Powołano rzecznika praw rodzicielskich.